Cena egz. 10 groszy | Wychodzi codziennie | Abonament mies. 1.90

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2 | Ostrów, (Wlkp.), wtorek, dnia 30 października 1934 r. | Nr. 248

Rozsądnie - na chłopski rozum

Dwa charakterystyczne głosy niemieckie

W związku z ostatniem wystąpieniem p. ministra Becka w sprawie generalizacji praw ochrony mniejszości narodowych, prasa niemiecka w Polsce zajmowała się sprawą położenia mniejszości narodowych w Polsce i celowością międzynarodowego prawa ochrony tych mniejszości. Z pośród tych głosów na uwagę zasługują dwa — biegunowo sprzeczne.

Jeden to artykuł **dr. Ruksera w „Deutsche Rundschau"** (nr. 109 z 9 b. m.), drugi to artykuł wstępny w nr. 28 tygodnika „Der Landmann" organu Związku Niemieckich Rolników — grupy Reinekego.

Autor pierwszego artykułu wychodzi z założenia, że traktat o mniejszościach był warunkiem uznania przez Ententę granic Polski. Niebyłoby traktatu o mniejszościach, niebyłoby obecnych granic Rzeczypospolitej. — Twierdzenie z gruntu mylne.

Polska powstała dzięki sile tkwiącej w jej ludzie. Sile, która inni musieli uznać. — Traktat wersalski, jak każdy układ dyplomatyczny, mógł pęd rozwojowy państwowości naszej ograniczyć, jednak nie mógł jej zniweelować. Dlatego mogliśmy stanąć obecnie na mocnych podstawach państwowych.

W dalszym ciągu autor artykułu cytuje autorów polskich (Starzewskiego i Kierskiego) dla dowiedzenia, że niesłuszne jest twierdzenie ministra Becka, iż mniejszości w Polsce przez konstytucję mają zabezpieczoną pełnię praw. Przytoczone cytaty dotyczą twierdzenia, że postanowienia konstytucji lub odpowiednich ustaw nie mogą być w życiu zastosowane. W odniesieniu do spraw mniejszości powyższe oczywiście jest niesłuszne, ponieważ niema w Polsce ustaw, któreby nadawały specjalne przywileje większości wobec czego zbyteczne są ustawy zrównujące mniejszość z większością. Jeżeli chodzi natomiast o szkolnictwo niemieckie, Polska zobowiązana do utrzymywania tego szkolnictwa tylko w byłym zaborze pruskim, dobrowolnie rozszerzyła je na cały teren Państwa. Również zniesione zostały w Polsce ustawy zaborcze, wyróżniające pewną grupę ludności względnie ograniczające inną.

W końcu autor omawianego artykułu dochodzi do przekonania, że położenie mniejszości narodowych w Polsce jest ciężkie, a szczególnie ciężkie ma być położenie mniejszości niemieckiej i dlatego pocisk wymierzony przez Polskę w Ligę Narodów trafia ją samą. Nie będziemy co do tego polemizować z p. dr. Rukserem, pragnęlibyśmy jednak zwrócić uwagę jego na cierpienia Polaków w czasach zaboru pruskiego i zrobić porównanie z sytuacją mniejszości niemieckiej w Polsce.

Wręcz przeciwne stanowisko zajmuje w sprawie poglądu na ochronę mniejszości narodowych „Der Landmann" organ „Verein Deutscher Bauern".

Po obszernem omówieniu genezy traktatu mniejszościowego „Der Landmann" zapytuje wprost — jakie faktyczne następstwa będzie miało dla mniejszości niemieckiej, jeżeli Polska uchyli się od kontroli międzynarodowej nad wykonaniem t. zw. traktatu mniejszościowego. I zaraz odpowiada — następstw nie będzie żadnych, ponieważ **Polska więcej mniejszościom w konstytucji zagwarantowała, niż w traktacie mniejszościowym była zobowiązana.**

Dalej organ chłopów niemieckich robi bardzo słuszną uwagę, że co warte są wszelkie przywileje prawnie należne, jeżeli współżycie narodów, którym los przeznaczył żyć pod jednym dachem, jest ciężkie. A procesy przed międzynarodowym trybunałem nie prowadzą do zgody i harmonijnego współżycia. Przytem daje z życia wzięty przykład że nieraz rodzice, którzy gospodarstwo zdali za życia dzieciom, zagwarantowali sobie część dochodów, jednak w końcu, gdy pożycie między rodzicami i dziećmi jest złe muszą iść do sądu dla wywalczenia swych praw. Na ułożenie znośnych warunków współżycia to napewno jednak nie wpłynie.

W końcu autor tego artykułu wyciąga wniosek, że tylko wewnętrzne ułożenie stosunków między mniejszością a większością i między mniejszością a czynnikami państwowymi prowadzi do polepszenia położenia mniejszości niemieckiej w Polsce. **Dlatego w obliczu nadchodzących wyborów do Rad gromadzkich wzywa zwolenników swoich do współdziałania z grupą prorządową.**

Te dwa głosy niemieckie są bardzo charakterystyczne i zasługują na uwagę społeczeństwa polskiego. Ilustrują one dwa różne poglądy Niemców, których na ziemiach naszych oddawna spotykaliśmy — tych co szli po władzę i tych co szli po pracę. Bywały okresy, że pierwsi ufni w swe siły i liczbę zagłuszali drugich. My wątpiliśmy w ostatnich czasach czy typ drugiego Niemca, dla którego Polska nieraz była prawdziwą i jedyną ojczyzną, jeszcze żyje. Dlatego z radością witamy głos drobnych rolników niemieckich, którzy w imię pokojowego współżycia pod jednym dachem potrafili pierwsi w swoim społeczeństwie wkroczyć na drogę prawdy.

Czytając omawiane artykuły mimowoli przypomina się polskie zdanie o chłopskim rozumie, który przewyższył uczone głowy.

St. P.

LEON WAWRZKIEWICZ
Dyrektor Krajowej Stacji Jedwabniczej
w Ostrowie Wlkp

NA FRONCIE WALKI PRZECIWPOWODZIOWEJ

Na łamach prasy polskiej wypowiedziało swoje zdanie wiele osób z najbardziej kompetentnych sfer nauki i fachowości o przyczynach klęski powodzi wskazując jednocześnie środki zaradcze.

W reasumpcji poglądów trafnie orzeczono, że zasadnicze zło leży głównie w ogołoceniu większych obszarów leśnych z drzew w okolicach Tatr i Podhala. — Ogromne bowiem odlesienie źródłowisk rzek górskich powoduje w czasie większych deszczów gwałtowny spływ niczem niewstrzymanych wód które nie mając żadnego oparcia leśnego, względnie wsieku, cała żywiołowa siła prą ku niżej położonym ziemiom i niszczą cały dorobek ludzki.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tych warunkach miarodajne czynniki położą tamę dalszym powodziom, powodując zalesienie ogołoconych z drzew okolic

Należałoby jednakże przed wyborem rodzaju zalesienia zastanowić się nad doborem drzew, któreby naszym warunkom najlepiej odpowiadały i dzięki którym osiągnęlibyśmy zamierzony cel.

Jest to kwestia nadzwyczaj trudna gdyż w przebogatej w florę Polsce istnieje różnorodność drzew. Jednakże jest w Polsce drzewo, mało doceniane, na ogół mało znane lecz mojem zdaniem z wszystkich gatunków drzew najlepiej nadającem się do zamierzonego celu.

Drzewem tem jest Morwa biała. (Morvus alba). Żyje przeciętnie 800 lat, pochodząc z Azji aklimatyzuje się w Polsce znakomicie, rośnie na każdej glebie i nie wyiaławia się. Dochodzi do 25 mtr. wysokości i ca 2,30 metra średnicy. Jest odporna na największe mrozy i cięcia gałęzi. Liście posiada rozskrzydlone, jasno - zielone, sercowate z wykrojami brzegiem zabkowane. Kwiatostany zapyla wiatr i pszczoły w czerwcu. Owoce morwy dojrzewają w lipcu są słodkie, smaczne, różnobarwne, kształtem podobne do ostrężyn nadają się do wyrobu soków nalewek, octów wina, konfitur. Rdzeń drzewa jasnożółty jest twardy, nadaje się do wszelkiej produkcji, odporny na wilgoć i susze. Korzenie posiada palisto, sięgające do 3 metrów w ziemię

Charakterystycznemi cechami morwy białej są fakty że na drzewach morwowych nie żyją żadne owady, nie podlegają żadnym porządkowym chorobom, wydzielają ożywczy ozon, wpływający na dobroć powietrza i normę klimatu. Morwa biała rośnie szybko, przyrost jej roczny dochodzi do 2 metr wobec czego pochłania wiele wody, dzięki swej wchłonności.

Pozatem — morwa biała jest najcenniejszem i najpożyteczniejszem drzewem świata, gdyż **liście jej stanowią jedyny pokarm dla gąsienic jedwabników,** tych najcudniejszych producentek jedwabiu szlachetnego bez którego nowoczesna technika obejść się nie może.

Toteż w poczuciu dobrze pojętego obowiązku obywatelskiego — jako założyciel i kierownik Krajowej Stacji Jedwabniczej w Ostrowie Wlkp. wojew. poznańskiego — uważam za nakaz sumienia zwrócić uwagę miarodajnych czynników na to pożyteczne drzewo i apelować do rzesz rolniczych, aby zainteresowały się morwą białą (morus alba) i masowo jej użyły przy zalesianiu, obsadzania dróg i domostw, nieużytków, stoków górskich itd.

Obecna pora sadzenia młodych sadzonek jest najdogodniejsza. Obsiew nasieniem morwy białej — uskutecznia się wiosną.

URZĘDOWE KOŁA NIEMIECKIE STWIERDZAJĄ

MOCARSTWOWA POZYCJE POLSKI W EUROPIE

Berlin (PAT.) Urzędowa „Diplomatisch Politische Korrespondenz" omawiając uchwały rządów polskiego i niemieckiego w sprawie utworzenia ambasad w Warszawie i w Berlinie pisze:

Uchwały te spotykają się w obu krajach z żywem przyjęciem, ponieważ stanowią konsekwencje sytuacji, istniejącej już od dłuższego czasu. Odpowiada to w zupełności kierunkowi polityki porozumienia i współpracy, jeżeli wzajemne stosunki między obu krajami otrzymają również odpowiednią formę reprezentacyjną, jaka istnieje już między Polską, a innemi wielkiemi mocarstwami. Okoliczność, że **W. Brytanja, Francja, Włochy, Turcja, Związek Sowiecki i Stany Zjednoczone od lat już utrzymują swe ambasady w Warszawie** musiała obu krajom, z uwagi na zadawalający rozwój stosunków niemiecko-polskich, nasunąć życzenie **nadania odpowiedniego stopnia dyplomatycznym przedstawicielstwom Niemiec w Warszawie i Polski w Berlinie.**

Podczas, gdy poseł zastępuje tylko swój rząd — **ambasador jest osobistym przedstawicielem swego szefa państwa i w tym charakterze może każdej chwili prosić o audiencję u szefa państwa drugiego kraju a przytem ma pierwszeństwo przed posłem.** Przywileje te, a również większy prestiż ambasad posiadają rozumie się wielkie korzyści dla pracy praktycznej. Przedstawiciel Niemiec w Warszawie znajduje się na niezwykle ważnem dla polityki europejskiej placówce.

Postępując naprzód coraz bardziej konsolidująca się Polska jest czynnikiem, z którym należy się liczyć we wszystkich sprawach międzynarodowych. Posiada ona decydujące znaczenie w wielkim kompleksie spraw wschodnio-europejskich. **Warszawa stała się ośrodkiem wielce samodzielnej i świadomej celu polityki,** która nie jest związana z żadnemi obcemi doktrynami, lub systemami. Polityka polska **nie jest już wynikiem podróży okrężnych poprzez Europę zachodnią, natomiast stolica Polski nad Wisłą staje się coraz częściej celem zagranicznych wizyt.** Jest to dostatecznym również dla Niemiec powodem, aby stworzyć sobie tam jaknajlepsze przedstawicielstwo.

Dla obu nowych ambasadorów w Berlinie i w Warszawie uchwała ich rządów jest zarazem osobistem uznaniem za wielkie zasługi, położone przez nich około praktycznego przeprowadzenia nowej polityki niemiecko-polskiej, której pokojowo konstruktywne cele odpowiadają tak bardzo tęsknotom obu narodów i powszechnym interesom Europy.

Berlin (PAT). Cała prasa niemiecka ogłasza na widocznych miejscach komunikat urzędowy o podniesieniu przedstawicielstw dyplomatycznych Polski i Niemiec do rangi ambasad. Niektóre dzienniki zamieszczają życiorysy i podobizny obu ambasadorów, akcentując, iż polsko-niemiecki układ zawarty został bezpośrednio po przyjeździe ministra Lipskiego do Berlina.

„Deutsche Ztg." stwierdza, że oba rządy tworzenie ambasad w stolicach obu krajów podkreślona została w sposób szczególnie wyrazisty **wola Polski i Niemiec kontynuowania rozbudowy dobrych stosunków wzajemnych**, zaczętej w ubiegłym roku. Specjalnie utworzenie ambasady niemieckiej w Warszawie oznacza podkreślenie przez Rzeszę stanowiska wielkomocarstwowego Polski.

Deutsche Ztg." stwierdza, że oba rządy dały dowód, jak wielką wagę przywiązują do utrzymania jaknajlepszych wzajemnych stosunków. Pozatem **nowe pogłębienie przyjaźni polsko-niemieckiej**, wyrażone w podniesieniu obustronnem przedstawicielstw do stopnia ambasad, wykazało, **iż nietrudno jest osiągnąć uspokojenie zapomoca dwustronnego układu** opartego na wzajemnym szacunku i zaufaniu i że w ten sposób służy się pokojowi bardziej, niż przez system paktów regionalnych, opartych na nieufności.

NIEUZASADNIONE PODEJRZENIA W PARYŻU

Paryż (PAT.) Prasa francuska zamieszcza w dalszym ciągu obszerne komentarze w związku z utworzeniem ambasad w Berlinie i Warszawie. „La Liberte" twierdzi, że podniesienie poselstwa w Warszawie i w Berlinie do rzędu ambasad jest **dowodem przyjaźni i zacieśnienia stosunków polsko-niemieckich. Porozumienie Francji z Sowietami oddaliło Polskę od Francji.** Wydaje się jednak wątpliwe, aby Polska znalazła więcej zadowolenia ze zbliżenia z kanclerzem Hitlerem, niż Francja ze zbliżenia ze Stalinem.

„Journal des Debats" pisze, że fakt stworzenia ambasad nie byłby niczem nadzwyczajnem w normalnych okolicznościach. Gdyby Rzesza rzeczywiście weszła na drogę pokoju, to obecny gest mógłby być uważany tylko za **szczęśliwą manifestację zgody i przyjaźni ze swymi sąsiadami.** Rzesza zamierza jednak zaatakować obecny stan terytorialny, skoro tylko okaże się to możliwe. Niemcy nie zamierzają bynajmniej utrzymać Polski w obecnym stanie jej posiadania, ale **zamierzają odebrać jej część terytorium.** — Niemcy sądzą jednak, że **Polski będzie zaatakować najpierw Francję**, ponieważ w razie zniszczenia Francji Europa byłaby na pewien czas zależna od Niemiec. Autor w dalszym ciągu **krytykuje politykę Francji**, stwierdzając, że zarówno pakt czterech, jak obecne porozumienie z Sowietami jest błędem. Krytykując politykę Polski autor stwierdza, że **sojusz polsko-francuski, zarejestrowany na papierze, już nie istnieje.** Należy jednak sądzić, że Polska zmieni swą orientację, dopóki nie będzie zapóźno.

„Echo de Paris", jak już wczoraj donosiliśmy, zamieszcza napastliwy artykuł przeciw Polsce. Autor artykułu Pertinax twierdzi, że akt zamiany poselstwa niemieckiego w Warszawie i poselstwa polskiego w Berlinie na ambasady, jest zaspokojeniem polskich ambicji prestiżowych. Jest to akt symboliczny, oznaczający, że **sojusz polsko-francuski z roku 1928, nie jest już główną osią polskiej polityki zagranicznej.** Wykładnik poglądów polskich w sprawie paktu wschodniego, z 27 września b. r., zmusza nas do zmiany stanowiska. Obecnie, aż do uzyskania dowodu, że jest inaczej, **będziemy uważali, że Polska jest w praktyce sprzymierzeńcem hitlerowskiej Rzeszy.** Podróż premiera Gömbösa do Warszawy pozwala nam sądzić, że po dokumencie z 27 września rząd polski jest **w tajnem porozumieniu nietylko z pangermanizmem, ale także z jego zuchwałą awangardą, której na imię Węgry.** Polska dąży do tego, aby z jednej strony wystrzegać się Niemiec, a z drugiej współpracować z nimi i w ten sposób **dominować nad światem słowiańskim.** Autor wyraża życzenie, aby sprawa polska posłużyła Francji za lekcję podczas obecnych rokowań z Włochami.

KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI Ś. P. MIN. PIERACKIEGO

Warszawa (PAT) W piątek popołudniu odbyło się w prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem premjera dr. Kozłowskiego zebranie organizacyjne Komitetu uczczenia pamięci śp. min. Bronisława Pierackiego. Posiedzenie zagaił pan premjer, wygłaszając przemówienie, w którem m. in. zaznaczył:

Gdy kula ukraińskiego terrorysty przecięła pasmo życia śp. min. Pierackiego, kraj cały został okryty żałobą, a we wszystkich dziedzinach życia polskiego odezwała się chęć uczczenia wielkiego męża stanu, jakim był Bronisław Pieracki. Dzisiaj, gdy upłynęły już 4 miesiące od jego tragicznej śmierci, przychodzi moment, gdy **trzeba te wszystkie przejawy czci zebrać i uzupełnić nadać im trwałość, a dalszej inicjatywie planowość i jednolitość.** Trzeba zająć się jego grobem zrealizować **pomnik na placu w N. Sączu**, zrealizować **utworzenie stypendiów jego imienia**, wreszcie zebrać **dorobek jego myśli**, rozproszonych w licznych mowach i pracach, częściowo niewydanych.

Po przemówieniu pana premjera przedstawił wicemin. Siedlecki projekt prac komitetu w następujących punktach:

Ustawienie, w porozumieniu z rodziną, na grobie Bronisława Pierackiego w Nowym Sączu odpowiedniego nagrobka wzniesienie pomnika na placu w jego rodzinnem mieście, utworzenie stypendiów gimnazjum w N. Sączu, jednego stypendjum jego imienia na Uniwersytecie Jagiellońskim, którego był słuchaczem, utworzenie jednego stypendium jego imienia dla syna oficera, lub podoficera 4 pp. leg., wydać zbiór jego przemówień, poprzedzony życiorysem.

Po referacie zebrani powzięli jednomyślnie uchwałę, na mocy której ukonstytuowali się, jako **komitet uczczenia pamięci Bronisława Pierackiego.** Następnie zatwierdzono plan prac komitetu i wybrano komitet wykonawczy z premjerem Kozłowskim, jako przewodniczącym na czele.

Sensacyjne aresztowanie w Bułgarji

Sofja (Tel. wł.). Na polecenie rządu bułgarskiego aresztowany został w piątek popołudniu były minister handlu z gabinetu Muszanowa, Giczew, członkiem partji chłopskiej. Po aresztowaniu przewieziony został do miasta Berkowica w zachodniej Bułgarji.

Aresztowanie nastąpiło dlatego, że Giczew agitował wbrew zakazowi rządu w swoich dawniejszych kołach partyjnych przeciwko rządowi.

Według wiarogodnych, ale nie potwierdzonych jeszcze urzędowo wiadomości **aresztowano pozatem byłych ministrów Kaczakowa i Werbenowa, którzy piastowali jeden po drugim tekę ministra finansów.** (K.).

—oOo—

PODATEK OD BEZŻENNOŚCI I BEZDZIETNOŚCI

Warszawa (tel. wł.). Dużo ostatnio mówi się o wprowadzeniu opłat w szkolnictwie powszechnem. Jak się dowiadujemy, konkretne projekty w tej sprawie nie istniały. Sprawa ta omawiana jedynie była przez czynniki rządowe. Obecnie jednak najprawdopodobniejszą formą pokrycia wydatków ministerstwa oświaty jest zamiar wprowadzenia podatku od kawalerów, o czem zresztą doniósł już jako pierwszy „Dziennik Poznański".

O ile podatek ten uzyska aprobatę czynników miarodajnych, to właściwie nietylko kawalerowie, ale i żonaci, w pierwszym rzędzie bezdzietni, pozatem małżeństwa o jednem dziecku płacić będą podatek. Do podatku tego wprowadzona by łaby progresja. (M).

NIEWYZYSKANE BOGACTWO — ŚLIMAKI

Ciekawe uwagi o możliwości wytworzenia nowej gałęzi dochodu

W 19. numerze „Kobiety w świecie i domu" p. Marja Dąbrowa zamieszcza ciekawy artykuł o niewyzyskanem jak dotąd źródle dochodu, a mianowicie możliwości wywozu polskich ślimaków zagranicę. W przekonaniu, że zainteresuje on naszych czytelników, podajemy go w skróceniu poniżej:

„Francja, spożywając wielkie ilości ślimaków, nie jest pod tym względem samowystarczalną i sprowadza ich dużo. Któraś z polskich firm wywozowych posłała próbkę, znawcy uznali, że nasze skromne winniczki są przedniego smaku i wślad za próbką przyszło do nas duże zamówienie na ten towar. — Zwróciłam się do jednej z firm zajmującej się skupem ślimaków (Firma Arkanowski Bydgoszcz) i bliższemi informacjami dzielę się.

Warto aby panie, mające odpowiednie warunki, zainteresowały się tą sprawą. Oczywiście majątku zrobić na tem nie można ani również budować na tem swojego bytu, ale kilkadziesiąt złotych zarobić można, a jak na dzisiejsze kryzysowe czasy dobra przecież każda złotówka. Najlepszą porą zbierania ślimaków jest druga połowa lata aż do połowy października, kiedy ślimaki zasklepiają się na zimę w skorupę i zakopują się do ziemi na 10—15 cm. głęboko.

Ślimaki jadalne

„Helise pomatis", winniczki występują u nas obficie w całym kraju. Tegoroczne dżdżyste lato specjalnie sprzyjało ich rozwojowi. U nas nigdy jeszcze nie były eksploatowane, więc przy należytem zorganizowaniu zbioru, rezultaty mogą być doskonałe.

Wspomniana firma podaje następujące ceny jakie będzie płaciła w tegorocznym sezonie: 1) za ślimaki „chodzące" po 40 gr za 1 kg, 2) za ślimaki „zasklepione" w czasie od października do grudnia po 80 gr za 1 kg; 3) za ślimaki „chodzące" od marca do maja po 50 gr za 1 kg — Na kilogram idzie około 30 sztuk.

Zbieranie

200 dniówek dziennych w czasie, gdy niema robót polnych wyniesie 200.— zł. Koszt zbudowania prowizorycznej zagrody do czasowego przechowywania zebranych ślimaków 100 zł. Pokarm dla przechowywanych ślimaków i koszt jego zbierania i zadawania 100.— zł. Nieprzewidziane wydatki, koszt skrzyń wysyłkowych, transport i t. p. mniejwięcej 200 zł, czyli razem po stronie wydatków jest 600 zł. a na czysto przedsiębiorstwo odrzuca 1000 zł. Sądzę, że możnaby nawet wysyłać jako paczki żywnościowe.

Życie ślimaka

jest bardzo ciekawe. Wszystkie gatunki ślimaków lądowych potrzebują do życia bardzo dużo wilgoci. W czasie suszy i gorąca ślimak zapada w „bezruch". T. zn. wciąga swój korpus do skorupy, a otwór zamyka śliną, która następnie twardnieje i odgradza zwierzątko od świata. W tym stanie pozostaje ślimak tak długo jak go do tego trwająca susza i upał zmusza. Jak tylko nadejdzie deszcz i wilgoć, ślimak budzi się do życia. Zasklepiony zakopawszy się na kilka centymetrów w ziemię, zimuje. W tym stanie może być długo przechowywany i odbywać dalekie podróże. Warunkiem egzystencji ślimaków jest zawartość wapna w glebie, które bezpośrednio spożywają. Wapno jest im potrzebne do budowy domków i do zasklepiania się. Należą do stworzeń niesłychanie płodnych, bo jedna samica składa 60—80 jajek, z których po 26 dniach wylęgają się młode.

Żywią się pokarmem wyłącznie roślinnym i są lata gdy w ogrodach wyrządzają poważne szkody. Najchętniej jadają liście: dmuchawca, sałaty, szpinaku, kłonu, kalarepy, winorośli, jeżyn, leszczyny, pokrzywy, kapusty, upadłe owoce a nawet zarobione wodą otręby żytnie. Największymi wrogami ślimaków są mrówki i szczury.

Najlepsze tereny dla hodowli ślimaków

są okolice nie pozbawione wapna i gdzie spotyka się obfitość ulubionych przez ślimaki roślin. Najwięcej bywa ich w lasach liściastych, o terenie pagórkowatym, a nawet górzystym, gdzie nie brak wilgoci. Dalej występują one masowo w ogrodach, zwłaszcza w miejscach zacienionych i wilgotnych: na łąkach nad brzegami rowów i strumyków na skrajach lasów iglastych, porośniętych silnie krzakami i roślinami leśnemi. Zbierać ślimaki należy: po obfitych deszczach, po burzy, wczesnym rankiem po rosie, nocą przy pomocy latarni. W ogrodach znajdziemy najwięcej ślimaków w miejscach nisko położonych, wilgotnych silnie zarośniętych, w bliskości kup kompostowych, gdzie rzuca się odpadki roślin i zielsko wypielone. Wszelkie takie zaułki ogrodu należy starannie przepatrzeć, wszelkie większe przedmioty jak leżące deski, kamienie i tp. podnieść, bo pod niemi ślimaki lubią się chować. W lasach znajdziemy ślimaki wszędzie tam gdzie krzaki i krzewy tworzą zwarte podszycie, najobficiej występują ślimaki tam, gdzie rośnie jeżyna i leszczyna. Lubią się zagrzebywać w wilgotnym mchu i opadłych liściach.

Przed wysyłką

Zebrane ślimaki, do czasu wysyłki gromadzimy w t. zw. „zagrodach", które będą ich czasowym mieszkaniem i gdzie trzeba je dokarmiać. Najlepiej kalkuluje się zbiór ślimaków „chodzących". (Wyszukiwanie zasklepionych jest zbyt trudne) i przetrzymanie ich do momentu zasklepienia i wysyłanie dopiero takowych. Zbierać można je w ciągu całego lata, a ponieważ do końca października żerują i dopiero koło Wszystkich Świętych zasklepiają się trzeba im więc dostarczyć warunków możliwie zbliżonych do tych, które miały na wolności.

Budowa zagrody nie nastręcza żadnych trudności i zwykły wiejski stolarz wedle wskazówek wykonać ją potrafi.

Na 2000 kg ślimaków trzeba ogrodzić około 400 mtr. kwadrat. przestrzeni. Jeśli można wybierać teren nierówny, wzniesiony od wschodu zarośnięty drzewami lub krzakami dającemi cień. Aby ślimakom nie brakło wapna, nasypujemy go do zagrody w formie drobnego kamienia wapien. lub zwyczajnego suchego mienia wapiennego lub zwyczajnego suchego wapna. Ogrodzenie może być z siatki drucianej lub co u nas się zwykle taniej kalkuluje z desek. Płotek musi być szczelny, wysoki na 50 ctm. i na 15 ctm. wpuszczony w ziemię. Kąty nie mogą być ostre a należy je zaokrąglić. Dalej płotek musi być zaopatrzony w daszek spadający na wewnątrz. Daszek ten powinien być szeroki około 40 ctm.

Ogrodzenie to powinno być pomalowane tuż pod daszkiem pasem szerokości 10—20 cmt. 50% roztworem siarczanu miedzi. Malowanie należy powtórzyć trzy razy, pozwalając za każdym razem wyschnąć. Po zupełnem wyschnięciu malujemy cały płot carbolineum lub smołą rozcieńczoną w terpentynie. Zabieg ten ma na celu odstraszenie ślimaków od przechodzenia przez ogrodzenie. Zagroda musi być utrzymana we wzorowej czystości i wszelkie odpadki powinny być codzień usuwane. Wrazie posuchy cały teren należy podlać przy pomocy konewki obficie, wystałą wodą.

Aby po zagrodzie nie deptać i nie gnieść ślimaków, należy wzdłuż płotu umieścić pomosty z wysokich desek przymocowanych do słupków, wbitych w ziemię i wystających z niej na 10—15 ctm. W okresach deszczów karmić trzeba co dzień świeżemi liśćmi wyżej wymienionych roślin. Gdy susza, wystarczy karmić co 4 dni. Pokarm musi być świeży i nie zwiędnięty, podany w takiej ilości w jakiej go ślimaki w ciągu nocy zjedzą. Pod żadnym pozorem nie wolno dawać liści z buraków, lucerny, koniczyny, bo te są dla ślimaków trujące.

W okresach, gdy o świeży pokarm trudno, dawać możemy otręby żytnie zarobione wodą jak dla kaczek w ilości 1 kg na każde 2000 sztuk ślimaków. Otręby daje się na płaskich miskach drewnianych. Pokarmu nie należy rzucać wprost na ziemię rozkładać go jakby na stoły, zbite z kilku desek i osadzone na nóżkach na 15 cmt. wysokości. Karmę zadajemy zawsze wieczorem.

W połowie października lub później ślimaki zaczynają się masowo zasklepiać i trzeba zawczasu przygotować im schrony. W tym celu z listew drewnianych zbijamy ramy na które przybijamy cienkie listewki aby utworzyć kratę w oczkach kilkomilimetrowych. Ramy te robimy dowolnej wielkości i kładziemy je na cegłach tak, aby odstawały na kilka ctm. od ziemi. Kraty nakrywamy warstwą mchu na 15 cmt. grubą okładając starannie boki. Tylko bok od strony zachodniej pozostawiamy nie zakryty, aby ślimaki mogły swobodnie do schronu wchodzić. Ważną jest rzeczą aby wejście było właśnie od zachodu, bo taka już ślimaka natura, że lubi on na wschód wędrować.

Gdy już nastaną mrozy, otwieramy schrony i ostrożnie, aby nie potłuc, zbieramy ślimaki do płaskich skrzyń i koszów. Jednocześnie je sortujemy i młodsze dajemy z powrotem do schronów, aby podrosły. Zasklepione ślimaki przechowywać się dają bez żadnych kłopotów chroniąc je trzeba tylko przed wilgocią, której w tym okresie swego życia nie znoszą.

Jazda w świat

Do wysyłki najlepiej nadają się drewniane, przewiewne skrzynie o następujących wymiarach: 1 mtr. długości 60 ctm szerokości i 25 ctm. wysokości. Skrzynki zbija się z wąskich desek, pozostawiając szpary na 2—3 ctm szerokie. Przy zabijaniu skrzyń uważać należy, by delikatnych skorup nie kaleczyć. Składane do każdej skrzyni ślimaki należy liczyć i ważyć i cyfry te na wierzchu skrzyń wypisać. Układać ślimaki należy możliwie szczelnie i przy transporcie zaznaczać „ostrożnie" aby skrzyniami nie rzucali itp.

Firma od której zdobywam podane szczegóły, już tej jesieni będzie miała wyszkolonych instruktorów, którzy na żądanie zainteresowanych na miejscu pouczać będą o zbieraniu ślimaków, budowie zagród, hodowli itp.

Zagranicą, np. w Niemczech istnieje szereg zakładów trudniących się wychowem ślimaków i wiele jest osób które na tem byt swój opierają. Czemu więc i nasze panie nie miałyby tego spróbować. Zwłaszcza, że ryzyko prawie żadne."

—oOo—

BARON NOLKEN PISZE W WIĘZIENIU OPERĘ

Jak wiadomo, w warszawskim Pawiaku, siedzi obecnie bar. Stanisław Nolken pomocnik Rosenbergów, którzy w tak niecny sposób nadużyli zaufania śp. Jakóba hr. Potockiego.

Baron Nolken jest izolowany, o czem świadczy ta lic ka na (r w ac ce i, Niewolno mu z nikim komunikować się, ani też utrzymywać kontaktu ze światem. Początkowo nudę więzienną zabijał czytaniem książek, szybko jednak sprzykrzyło mu się to, ponieważ zaś jest z zamiłowania muzykiem prosił o pozwolenie korzystania z pianina, stojącego w szkole więziennej. Niestety pianino to jest na oddziale kobiecym, prośba więc bar. Nolkena nie mogła być uwzględniona. Wówczas utytułowany meloman postanowił zająć się pracą twórczą, poprosił więc o dostarczenie mu papieru nutowego i pióra oraz książki Dostojewskiego p.t. „Zbrodnia i kara".

Baron Nolken przerabia dzieło pisarza rosyjskiego na operę. Zamierza napisać nie tylko libretto, lecz i muzykę, mając nadzieję, iż każdy teatr operowy wystawi jego pracę. Tytuł tej nowej opery będzie brzmiał tak, jak dzieła Dostojewskiego „Zbrodnia i kara".

—oOo—

NOWE MILJONOWE KRADZIEŻE
W SOWIECKICH URZĘDACH I INSTYTUCJACH

Moskwa (Tel. wł.) Przy rewizji w komisarjacie ludowym sprawiedliwości na Ukrainie stwierdzono, że zastępca generalnego prokuratora Ukrainy Rozwadowskij oraz prokurator Ukrainy Tywerowskij oszukali państwo na sumę 2 miljony 220 tysięcy rubli. W aferę zamieszany jest cały szereg wyższych urzędników komisarjatu sprawiedliwości. Śledztwo wykazało pozatem, że były ukraiński komisarz sprawiedliwości, Poljakow, który w chwili obecnej jest ukraińskim komisarzem ludowym dla spraw komunalnych oraz jego zastępca Swinko, który obecnie jest komisarzem ludowym ubezpieczeń socjalnych na Ukrainie, wiedzieli o powyżej wymienionych machinacjach. Wśród urzędników komisarjatu sprawiedliwości przeprowadzono wiele aresztowań.

Równocześnie odbyła się rewizja w lokalach trustu „Apatyty" w Moskwie i Leningradzie i także tam wykryto defraudacje dochodzące do olbrzymich kw

Tajemnica jachtu „Przygoda"

Ojciec zabójcy ratuje syna

Czytelnicy nasi przypominają sobie prawdopodobnie główne zarysy wstrząsającej zbrodni morskiej popełnionej na jachcie „Przygoda" 21 lipca ubiegłego roku.

Przez kilka miesięcy władze śledcze głowiły się nad niewyświetloną zagadką krwawej tajemnicy, której tak zazdrośnie strzegły fale morza, ale która z czasem została wykryta i oświetlona w czasie przewodu sądowego w Sądzie Okręgowym w Gdyni, przed którym znaleźli się obaj jej smutni bohaterowie.

Na ławie oskarżonych zasiedli wówczas 26-letni szewc Adam Żak typowy

przedstawiciel mętów portowych

z pretensjonalną figurą prowincjonalnego franta i skromny, o łagodnym

przygnębionym wyrazie twarzy

19- letni absolwent gdyńskiej szkoły rzemieślniczo - przemysłowej Marjan Gdowski. Zasadzili oskarżeni o morderstwo i rabunek, za które surowy paragraf 225 przewiduje jako najwyższy wymiar —

karę śmierci

Żak i Gdowski oskarżeni zostali o podstępne zwabienie właściciela jachtu „Przygoda" 20 letniego ś. p. Turzyńskiego na przejażdżkę do Sopot, gdzie rzekomo dostarczyć już zgóry wszystko uplanowawszy,

zamordowali Turzyńskiego

i po wrzuceniu zwłok jego w morze zabili do mola w Orłowie, gdzie wraz z prowiantami oczekiwał ich trzeci towarzysz przedsięwziętej podróży, wiolonczelista jednej z orkiestr gdyńskich 20 letni Wacław Kurkiewicz. Przyrzekli mu bowiem zabrać go na daleką wycieczkę morską.

Opuściwszy wraz z Kurkiewiczem Orłowo, na zrabowanym jachcie puścili się w podróż, wyrzuciwszy poprzednio do wody rzeczy i papiery Turzyńskiego i sfałszowawszy jego dokumenty. Kolejno zawijali do portów szwedzkich i duńskich, aż dopłynęli do Amsterdamu.

Pieniądze i zapasy się wyczerpały.

Związani ponurą tajemnicą, stawali się coraz uciążliwsi jeden dla drugiego. Sprzedali jacht przygodnemu żydkowi z Polski, zagrozili Kurkiewiczowi, by nie gadał o nich nikomu i rozeszli się wreszcie.

Mordercy w kraju

Pierwszy powrócił do kraju Kurkiewicz. W Gdyni dowiedział się o zaginięciu Turzyńskiego i zrozumiał, że był wspólnikiem zbrodniarzy.

Po pewnym czasie, nie mogąc dać sobie rady zagranicą powrócił do Gdyni na statku „Chorzów" Gdowski. Tego samego dnia dostał się do rąk szukającej go policji gdyńskiej

Najdłużej zagranicą przebywał Żak. Zarabiał ponoć nieźle pracując w jakimś warsztacie szewskim, ale też pewnego dnia zdecydował się wrócić do Polski. Wrócił na „Śląsku". Dwa dni spędził w Gdyni, poczem wsiadł do pociągu w Sopotach i

uciekł do Hrubieszowa

Opublikowana w prasie fotografja Żaka trafiła do rąk hrubieszowskiego policjanta.

Żaka aresztowano i przewieziono do Gdyni. Badany w wydziale śledczym

przyznał się, że zabił Turzyńskiego.

Przed sądem przewinęli się liczni świadkowie. W atmosferze niezwykłego napięcia dramatycznego odbyły się łzami przerywane zeznania rodziców zmarłego tragicznie Turzyńskiego.

Zeznawał cały szereg młodych kolegów obydwóch oskarżonych, których zeznania świadczyły

o strasznej pustce moralnej

panującej w tej sferze młodzieży gdyńskiej.

Żak twierdzi, że nie miał zamiaru mordować Turzyńskiego, lecz w chwili, gdy jacht ich znajdował się na wysokości „Domu Zdrojowego", oświadczył mu tylko, że w podróż zabrać muszą jeszcze Kurkiewicza, który czeka na nich w Orłowie.

Turzyński nie chciał się na to zgodzić. Zaczęli się kłócić. W czasie sprzeczki Żak uderzył w szczękę Turzyńskiego. Turzyński poślizgnął się i

wpadł do wody.

Żak chciał go rzekomo ratować, ale nieszczęśliwy zniknął już pod wodą. Wówczas Żak skierował jacht do Orłowa.

W czasie tragicznego zajścia Gdowski miał spać rzekomo w kajucie. Na pytanie jego, gdzie się podział Turzyński, Żak zabronił mu się o to pytać.

Gdowski mówił to samo.

Krwawe ślady znikły...

Jednakże zeznania świadków były obciążające, zbyt dużo szczegółów wskazywało na premedytację. Zbyt oczywistym stawał się fakt, że młodego entuzjastę morza, wciągnięto do wycieczki podstępnie, że wcale nie zamierzał uciekać wraz z nimi w podróż dalekomorską, oszukując kolegę swego, młodego studenta Michalika, jak twierdzili to obaj oskarżeni. Zachodziły poszlaki, że obaj „żeglarze"

zamordowali Turzyńskiego na jachcie,

gdyż mieli przy sobie broń.

Potwierdziły to niespodziane zeznania świadków, którzy na obydwóch zbrodniarzy czekali w Orłowie Morskiem. Wszyscy stwierdzili, że Żak, który rano wyszedł do portu w białych trzewikach i białych spodniach płóciennych, nie miał już ich na sobie, gdy wrócił po blisko trzech godzinach do przystani w Orłowie. Wyrzucił je pewno do wody, gdyż mo-

Nieślubny syn i

Kim jest Gdowski? 19 letni bohater ponurej i krwawej tragedii jachtu „Przygoda" Marjan Gdowski pochodzi z Hrubieszowskiego, gdzie w nędzy mieszka obecnie jego matka. Był on nieślubnym synem jakiegoś Muchy, pochodzącego z ziemi lubelskiej. W czasie wielkiej wojny światowej ojciec jego

zesłany został na Sybir

Jakie okoliczności towarzyszyły temu zesłaniu, nikt bliżej nie wie. Czy były to względy polityczne czy inne jakieś przestępstwo ciążyło na jego sumieniu, nie wiadomo. W każdym bądź razie od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Porzucona narzeczona wyszła wkrótce za nieżyjącego już dziś niejakiego Gdowskiego, który adoptował jej małego syna. Trafiwszy do Gdyni, mały Gdowski uczęszczać zaczął do szkoły przemysłowo-rzemieślniczej. Zdolności Gdowskiego zwróciły na niego uwagę dyrektora szkoły p. Za-

---

MIŁOŚĆ MURZYNA

Mary była córką znanego miljonera amerykańskiego właściciela wspaniałego pałacu w stanie Wirginja A York tylko oddźwiernym w tym pięknym pałacu.

Mary była smukłą blondynką o stalowych, pięknych oczach, a York tylko murzynem, wprawdzie trochę przystojniejszym od innych, ale jednak tylko murzynem.

Mary była stale otoczona adoratorami i lekceważyła wszystkich, kpiąc z nich w żywe oczy A York kochał tylko Mary, choć oczywiście nigdy o tem nie mówił, gdyby córka miljonera go nie prowokowała

Mary lubiła go prowokować, to była wspaniała zabawa!

— Czy ty mnie kochasz York? — pytała go pewnego wieczoru, stojąc blisko przy nim i spoglądając mu prosto w oczy.

A York drżącym głosem odpowiedział cicho:
— Nad życie, pani.

— W takim razie zanieś ten list panu Robertowi — roześmiała się. — On mi się strasznie podoba
York skłonił się nisko i nie odpowiedział ani słowa.

Po chwili biegł już do Roberta

A późnym wieczorem gdy Mary siedziała z Robertem w altance York wiedział o tem dokładnie. Kilkakrotnie chciał już się wymknąć do ogrodu, by choć zdaleka patrzeć na swoją piękną panią, ale nie uczynił tego. Bał się przedewszystkiem Roberta. Ten dumny i nieprzystępny farmer nieraz już, nawet bez żadnego powodu, zdzielił go biczem

Mary tego wieczoru pokłóciła się z Robertem. Nie zależało jej zresztą na nim. Zdawało się jej, że może zrobić znacznie lepszą partię

A gdy wracając do pałacu, zauważyła Yorka, zatrzymała się przy nim

— Czy wiesz z kim byłam teraz w ogrodzie? — spytała, uśmiechając się.
— Wiem, pani
— A czy nie jesteś zazdrosny?
— Nie wolno mi być zazdrosnym. Jestem tylko zwykłym murzynem — szepnął
Mary roześmiała się głośno.
— A czy kochasz mnie w dalszym ciągu?
— Tak pani
— A cobyś zrobił gdyby mnie ktoś obraził?
— Zabiłbym natychmiast..

Mary pobiegła do swego pokoju. A York długo stał przy drzwiach wejściowych i spoglądał na księżyc.

* * *

Właściciel zamku urządzał wielki bal

dotychczas niewyjaśniona

mordercę przed stryczkiem

gły nosić

krwawe ślady popełnionej zbrodni.

Żądam kary śmierci...

Mowa obrońcy z urzędu była krótka i beznadziejna. Późno wieczorem Sąd Okręgowy wydał wyrok, skazujący Żaka na dożywotnie więzienie, Gdowskiego na 15 lat więzienia i pozbawienie praw na przeciąg lat dziesięciu.

Lecz prokurator apelował,

domagając się nadal kary śmierci.

Apelację uzasadniał dojrzałym już bądź co bądź wiekiem Żaka i podstępną rolą Gdowskiego, który zbrodnię tę przygotował, udając przez długi okres czasu przyjaciela ś. p. Turzyńskiego.

Apelacja odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu. Rozprawę jednak odroczono, celem powołania nowych świadków, których zeznania mają zadecydować o losie Gdowskiego. Obrony Gdowskiego podjął się również niespodziewanie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli palestry warszawskiej adwokat Ignacy Ettinger.

jego przeszłość

lewskiego, który zainteresował się uczniem. Po pewnym czasie zauważono, że chłopiec zaczyna opuszczać lekcje szkolne. Zapytany nie chciał zdradzić powodów. Ustalono wreszcie, że

nie ma on z czego żyć

i dla opłaty czesnego co parę dni ucieka w czasie lekcyi do portu, gdzie trudni się sprzedażą rozmaitych drobnostek. Wówczas chcąc umożliwić mu skończenie szkoły, ciało pedagogiczne opodatkowało się na rzecz Gdowskiego, który dzięki pomocy tej

skończył szkołę jako pierwszy uczeń

W parę tygodni po jej ukończeniu wyruszył na tragicznie zakończoną wycieczkę i zamiast pracować uczciwie jako zdolny i wykształcony rzemieślnik, trafił na ławę oskarżonych jako złodziej i morderca.

Gdzieś w zapadłej wiosce pod Hrubieszowem, stara matka, wdowa

rozpaczała nad hańbą jedynaka.

Nie miała jednak środków nawet na odwiedzenie syna w więzieniu.

W międzyczasie wyrok Sądu Okręgowego skazał Gdowskiego na długie lata więzienia.

Ratujcie mego syna...

W parę tygodni po wyroku do kancelarji znanego adwokata warszawskiego Ignacego Ettingera zjawił się jakiś starszy pan, oświadczając, że dowiedziawszy się z prasy o tragicznym losie Gdowskiego, prosi mecenasa o podjęcie się jego obrony przed Sądem Apelacyjnym. Na zebranie dowodów o jego niewinności nie pożałuje on żadnych sum, gdyż jest właśnie owym Muchą,

zesłanym niegdyś na Sybir.

Po odcierpieniu kary doszedł on do majątku i dziś poświęcić go gotów w obronie syna, w którego winę mimo wszystko

uwierzyć nie może

Wkrótce nastąpiło widzenie się syna — więźnia z niespodziewanie odzyskanym ojcem.

Tymczasem mec. Ettinger zabrał się energicznie do zbierania wszelkich dowodów, mających służyć za okoliczności łagodzące w przyszłym procesie apelacyjnym.

Morze wyrzuciło swą ofiarę

W międzyczasie sprawa wzięła nowy obrót. Dnia 5 sierpnia 1933 roku na piaszczyste wybrzeże w Kahlbergu w Prusach Wschodnich wyrzucone zostały zwłoki jakiegoś topielca. Było to w niespełna dwa tygodnie po ponurej zbrodni gdyńskiej.

Topielec był zupełnie młodym człowiekiem. Rysy twarzy trudne były do rozpoznania ze względu na silny stan rozkładu. Ubrany był w strój żeglarski, przyczem na nogach miał gumowe trzewiki, a przepasany był paskiem z charakterystyczną blaszaną klamrą.

Rodzice z dentyfikowali trupa

Fotografja zwłok umieszczona została w albumie nieznanych topielców, przyczem o fakcie tym zawiadomiono polskie władze śledcze które przypuszczały, że nieznanym topielcem jest ś. p. Turzyński. Nie było jednak pewności co do tożsamości zwłok.

Dopiero starania adw. Ettingera rzuciły nowy promień światła na tę tragiczną sprawę. Policja berlińska przesłała rodzicom ś. p. Turzyńskiego pasek i trzewik topielca.

Pan Turzyński na pierwszy rzut oka rozpoznał rzeczy swego nieszczęśliwego chłopca. Sam bowiem kupował mu ten pasek, a drugi z identyczną klamrą ma do dzisiaj starszy brat zmarłego. Rozpoznanie zwłok posiada ogromne znaczenie dla sprawy; dzisiaj adwokat Ettinger czyni starania, aby przeprowadzono sekcję zwłok, która wykaże czy ś. p. Turzyński został istotnie poprzednio zamordowany a następnie wrzucony do morza, czy też umarł na udar serca.

Ś. p. Turzyński był doskonałym pływakiem i jako 15 letni chłopak uratował tonącego w Warcie żołnierza.

Gra o życie ludzkie

Obecnie sprawa wyjaśnienia ponurej zbrodni postąpiła daleko naprzód. Adwokat Ettinger bowiem wszczął energiczne starania celem przeprowadzenia sekcji zwłok, pochowanego w Kahlbergu ś. p. Turzyńskiego. Dzięki tym staraniom uzyskał adwokat Ettinger odroczenie rozprawy apelacyjnej, której nowy termin ogłoszony będzie dopiero z chwilą otrzymania orzeczenia zakładu medycyny sądowej. Ponieważ jednak ekshumacja zwłok już nastąpiła, spodziewać się należy, że niemieckie władze sądowo - lekarskie w przeciągu kilku dni nadeślą orzeczenie do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Orzeczenie to będzie ważnym momentem w rozprawie, gdyż w razie negatywnego rezultatu sekcji, oskarżeni liczyć mogą na złagodzenie kary I instancji. A w razie stwierdzenia gwałtownej śmierci...? Wówczas napewno usłyszymy straszne słowo prokuratora:

„Żądam kary śmierci!"

Świadkami ostatniej gry, której stawką będą dwa życia ludzkie, będziemy już w niedługim czasie.

Zaprosił najwytworniejsze towarzystwo z całej okolicy. Trzeba było przecież wreszcie wydać zamąż piękną jedynaczkę Mary wprawdzie miała wiele adoratorów, ale do tej pory żadnego z nich nie chciała wybrać.

W pałacu trwały gorączkowe przygotowania Mary oczywiście była strasznie zajęta swemi toaletami, ale znalazła parę chwil wolnych, by pomówić z Yorkiem

— Kochasz mnie? — spytała go, jak prawie codzień.

Murzyn znów skinął głową i spojrzał z uwielbieniem na młodą panią.

— A czy będziesz mnie kochał, jeśli i ja zapłonę do ciebie miłością? — spytała spoglądając mu czule w oczy.

York tym razem stracił panowanie nad sobą. Wyciągnął swe wielkie czarne ręce w kierunku dziewczyny i porwałby ją w ramiona, gdyby w ostatniej chwili nie odskoczyła od niego.

— Teraz nie, mój chłopcze, teraz nie — wyszeptała. — Dziś jest bal. Przyślę ci liścik... Spotkamy się nad ranem.

I zniknęła w swym pokoju gdzie już na nią czekała pokojówka Helena

— Helenko — rzekła do dziewczyny, siadając przed lustrem. — Będziesz dziś spała w moim pokoiku, w moim łóżku — dobrze?

— Rozkaz, jaśnie pani.

— A ja pewno wrócę tutaj dopiero rano. Pamiętaj nie wolno ci o tem mówić. Na wszelki wypadek zostaw drzwi otwarte, bym w każdej chwili mogła wejść

Gdy pokojówka pozostawiła ją samą, napisała krótki liścik do Yorka

— Przyjdź o drugiej w nocy do mego pokoju!

List ten oddała mu sama, starając się oczywiście, by nikt tego nie zauważył. A czarny York długo całował liliową kopertę nie chcąc wprost uwierzyć swemu szczęściu. Bal wypadł imponująco.

Mary tym razem przyćmiła wszystkie inne piękności okoliczne

Mężczyźni walczyli zaciekle o jej względy. Nawet dumny Robert tym razem ugiął się przed nią.

Mary triumfowała. Lubiła, gdy mężczyźni płaszczyli się u jej nóg.

W kilka minut po drugiej rozległy się przeraźliwe krzyki

— W pokoju panny Mary coś się stało — zawołał jeden z kamerdynerów

Kilkanaście osób między innymi i Mary, pobiegło w wskazanym kierunku.

Drzwi pokoiku były zamknięte.

A gdy je wyważono ujrzano straszną scenę.

Na łóżku leżała pokojówka, a nad nią stał York, dziki, rozjuszony

Dziewczyna już nie żyła.

Murzyn ją zadusił.

GIEŁDA

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Żyto	16.50	16.75
usposobienie nadal wyczekujące		
Pszenica	17.—	17.50
usposobienie spokojne		
Jęczmień browarowy	21.—	21.50
usposobienie spokojne		
Jęczmień 710—725 g-l	19.50	20.—
Jęczmień 680-690 g-l. 15 t. p. P. 18,75	18.—	18.50
usposobienie spokojne		
Owies	16.25	16.50
usposobienie spokojne.		
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	21.25	23.75
Mąka żytnai I gat. 0-65% wł. w.	19.75	22.25
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	15.25	17.75
Mąka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.	13.25	15.75
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	17.25	19.75
Mąka pszenna gat IA 0-20% wł. w.	30.50	33.50
Mąka pszenna gat. IB 0-45% wł w.	28.50	29.—
Mąka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	27.50	28.—
Mąka pszenna gat ID 0-60% wł. w.	26.50	27.—
Mąka pszenna gat IE 0-65% wł. w.	25.—	26.—
Mąka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	24.50	25.—
Mąka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	24.—	24.50
Mąka pszenna gat. IIE 55-60% wł. w.	21.50	22.—
Mąka pszenna gat. IIF 55-60% wł. w.	18.—	18.50
Mąka pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	16.—	16.50
Mąka pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	13.—	13.50
usposobienie spokojne		
Otręby żytnie przem standart.	10.75	11.50
Otręby pszenne grube przem. stand.	10.75	11.25
Otręby średnie przem standart	10.—	10.50
Otręby jęczmienne	11.50	13.—
Rzepak zimowy	40.—	41.—
Gorczyca	51.—	55.—
Wyka latowa	26.00	28.00
Groch Victoria	41.—	45.—
Groch Folgera	32.—	35.—
Koniczyna czerwona surowa	140.—	160.—
Koniczyna biała	80.—	100.—
Koniczyna szwedzka	180.—	210.—
Koniczyna żółta odtłuszczona	70.—	80.—
Przelot	80.—	100.—
Tymoteusz	50.—	60.—
Rajgras angielski	70.—	80.—
Ziemniaki jadalne	2.20	2.50
Ziemniaki fabryczne za kilo %		12
Słoma pszenna luzem	2.50	2.70
Słoma pszenna prasowana	3.10	3.25
Słoma żytnia luzem	3.—	3.25
Słoma żytnia prasowana	3.50	3.75
Słoma owsiana luzem	3.25	3.50
Słoma owsiana prasowana	3.75	4.—
Słoma jęczmienna luzem	2.20	2.70
Słoma jęczmienna prasowana	3.10	3.30
Siano zwykłe luzem	7.50	8.00
Siano zwykłe prasowane	8.00	8.50
Siano nadnoteckie luzem	8.50	9.00
Siano nadnoteckie prasowane	9.00	9.50
Makuch lniany w taflach	17.25	17.75
Makuch rzepakowy w taflach	13.75	14.—
Makuch słon. w taflach 42/43%	17.75	18.25
Śrut Soja	21.00	21.50
Mak niebieski	40.00	43.00

Uwaga! Jęczmień browarowy najprzedniejszej jakości ponad notowanie.

Poznań, dnia 27 października 1934 r.

RADJO

Wtorek, dnia 30 października 1934.

Poznań 6.45 Audycja poranna; 7,50 Koncert reklamowy; 11,57 Sygnał czasu obs hejnał z wieży Marj.; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12,10 Muzyka lekka; 12,45 „Jak się mała Ludmiła do szkoły spieszyła" — opow. dla dzieci młodszych; 13,00 Dziennik południowy; 13.05 Dalszy ciąg muzyki lekkiej; 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełd., wiadomości rolnicze, ceny targowe i stan wody w Warcie; 15,45 „Pieśni w transkrypcji" w wykonaniu orkiestry Dr. A. Hermana; 16.45 Skrzynka P. K. O. 17,00 Recital śpiewaczy Walentyny Walewskiej; 17.25 Skrzynka językowa; 17,35 (Kraków) „Herbatka we dwoje" Kwadrans lekkich utworów fortep w wyk. Loli May; 17,50 Skrzynka poczt. techn.; 18,00 Pogad. roln. pt. „Co mówi wieś"? 18.10 Życie kultur., art. i społeczne Poznania; 18,15 Smetana: Z mojego życia" (kwartet smyczkowy w wyk. wileńskiego zespołu im. Karłowicza; 18,45 „Tajemnica Bogumiła" — z problematów powieści „Noce i dnie" Marji Dąbrowskiej; 19,00 Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny; 19.25 Pogadanka aktualna; 19,30 Koncert warsz. chóru miesz. Związku Nauczycieli; 19,50 Wiadomości sportowe; 19,55 Wiadomości sportowe Poznania; 20,00 Muzyka lekka (płyty); 21,00 „Łucja z Lammermooru" — opera Donizettiego (z płyt w wyk. artystów teatru „La Scala" w Medjolanie; 20,45 Dziennik wieczorny; 20,55 „Jak pracujemy w Polsce"?; 22,30 Koncert reklamowy; 22,45 „Samochodem na kresy wschodnie" (pogad.); 23,00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn., 23,05 Muzyka taneczna.

Tajemnica grobowca

38)

Powieść sensacyjna

— Gdy pociąg przychodzi — zapytał sędzia śledczy zawiadowcy stacji — czy przy drzwiach wychodowych ktoś stoi do odebrania biletów.

— Tak jest, panie... są do tego specjalni ludzie.

— Chciałbym widzieć tego, co przeszłej nocy odbierał bilety.

— Zaraz go każę zawołać.

Oficjalista natychmiast przybył na wezwanie zawiadowcy. Nazywał się Gautier.

— Mam pana o jedno zapytać — rzekł do niego sędzia śledczy. — Czy pan nie pamiętasz, aby około pana, po przybyciu pociągu o godzinie pierwszej, przechodził człowiek z ręku na chustce.?

— Pamiętam doskonale. W chwili wyjścia podróżny ten zatrzymał się i szukał w kieszeni od kamizelki biletu, który znalazł nie bez trudności. Podał mi go, przepraszając.

— Czyś pan nie zauważył cudzoziemskiej wymowy?

— Nie, proszę pana.

Naczelnik wydziału śledczego rzekł z cicha:

— To nie cudzoziemiec. Zbierzemy objaśnienia w Calais.

Sędzia śledczy, zwracając ciągle mowę do odbiorcy biletów, pytał:

— Czyś pan nie zauważył, że na stacji ktoś czekał na podróżnego?

— I owszem. Jak tylko wszedł do sali pasażerskiej, przystąpił do niego młody człowiek, który czekał od trzech kwadransów.

— Od trzech kwadransów! — zawołał Paweł de Gibray.

— Tak jest panie.

— Musisz się pan mylić.

— Nie, nie mylę się. Powiedziałem od trzech kwadransów i to utrzymuję. Jestem pewny tego, co mówię, z przyczyny, że na trzy kwadranse przed tem, gdym zamykał drzwi po wyjściu pasażerów z pociągu przychodzącego o kwadrans po północy, ów młodzieniec przystąpił do mnie pytając, czy ten pociąg z Calais przybył. Odpowiedziałem mu przecząco. On mnie zapytał, o której przychodzi. Odpowiedziałem: „o pierwszej". Czekam na jednego z przyjaciół — rzekł wtedy — i bałem się spóźnić".

Pan de Gibray zmarszczył brwi z niezadowoleniem.

— A to rzecz szczególna! — rzekł. — Godziny nie zgadzają się z czasem wskazanym przez stangreta Cadeta i restauratora z ulicy Saint-Mande.

— Musi tu być nieporozumienie. — odrzekł naczelnik wydziału śledczego — rzecz do wyjaśnienia.

Sędzia śledczy mówił dalej:

— Czyś widział z twarzy owego młodzieńca?

— Dosyć niedokładnie — odparł oficjalista, — gdyż okręcony był szalem. To tylko pewna, że miał jasne włosy, takież faworyty i nosił szylkretowe binokle.

— Ten szczegół rysopis — rzekł naczelnik wydziału śledczego. — Nic a nic nie rozumiem!

— Jakiego miał szal koloru? — ciągnął dalej pan de Gibray.

— Ciemny, jak mi się zdaje, tak jak i reszta ubrania.

— Czyś pan pewien, że od chwili gdy pana zapytał aż do przybycia pociągu z Calais, ten młodzieniec znajdował się w sali pasażerskiej lub około wyjścia.?

— Widziałem go trzy czy cztery razy.

— Proszę kazać zawołać Cadeta, dorożkarza, — polecił sędzia śledczy.

Naczelnik wydziału śledczego wyszedł z gabinetu i wydał polecenie agentowi Martelowi, który poszedł po stangreta z ulicy Ernestine.

— Cadet — rzekł do niego pan de Gibray. — Poszukajno dobrze w pamięci. Potrzebuję dokładnie wiedzieć, jak długo stałeś tutaj, ostatniej nocy, czekając na pociąg przychodzący o pierwszej.

— Już to mówiłem panu sędziemu.

— Powtórz raz jeszcze.

— Przyjechałem tu o trzy kwadranse na pierwszą. Czekałem blisko dwadzieścia minut.

— Panie sędzio — zauważył naczelnik wydziału śledczego — nie zapytałeś pan odbiorcy biletów — czy ów młodzieniec pytając o objaśnienia, dobrze mówił po francusku?

— Prawda. Słyszałeś pan zapytanie?... Odpowiedz pan.

Oficyalista odpowiedział w istocie.

— Młody człowiek dobrze mówił po francusku; ale z wybitnym akcentem.

— Jakim?

— Nie znam się na tem, ale mi się zdaje, że to był akcent północny.

— To nasz ptaszek! — zawołał Paweł de Gibray W tem wszystkiem musi być nieporozumienie łatwe do wyjaśnienia. Czy się pociąg z Calais nie spóźnił?

— I owszem, panie — odparł zawiadowca — spóźnił się o dwadzieścia minut.

— No, to już się wszystko wyjaśnia. Młody człowiek pokazawszy się tutaj, kazał się jaknajśpieszniej zawieźć na ulicę Saint-Mande gdzie zmienił dorożkę i powróciwszy, był widziany przez odbierającego bilety, jak się przechadzał i oczekiwał.

— Być może — rzekł oficjalista, któremu rzecz ta wydawała się niemożliwą — ale mi zdaje, żem go widział wprzódy.

W tej chwili Jodelet i Martel weszli w towarzystwie posługacza stacyjnego.

— Co tam, Jodelet? — zapytał naczelnik wydziału śledczego.

— Proszę pana prowadzimy tego, oto zucha, z którym rozmawiałem na dworze i który, jak mi się zdaje, dostarczy nam cennego objaśnienia co do jasnowłosego młodzieńca.

— Czyś widział tego młodego człowieka? — zapytał żywo sędzia śledczy, zwracając mowę do posługacza, który odpowiedział:

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ URZĘDOWY

Do P. P. Kierowników Publ. Szkół Powsz. w obwodzie.

Z powodu święta ewangelickiego „Dzień reformacji" w dniu 31 października oraz „Dzień pokuty" w dniu 21 listopada, polecam zwolnić dzieci wyznania ewangelickiego w wymienionych dniach od nauki szkolnej.

Inspektor szkolny
(—) J. Kocot.

Do Zarządów Kół L. O. P. P.
powiatu Ostrowskiego.

Na terenie powiatu Ostrowskiego odbywa się akcja rozsprzedaży portretów kpt. Bajana, zwycięzcy tegorocznego Challangu, którą prowadzi w porozumieniu z władzami L. O. P. P. — Pocztowe Przysposobienie Wojskowe. Delegowane osoby, zajmujące się sprzedażą posiadają upoważnienie P. P. W., któremi się legitymują.

Kwoty z sprzedaży oraz zysk zostaną zaliczone Pozn. Okr. Wojew. L. O. P. P. na Challange 1936.

Wobec powyższego Zarząd Obwodu Pow. L. O. P. P. prosi o ułatwienie i odpowiednie poparcie tej akcji na obszarze tut. powiatu.

Za Zarząd Obwodu
(—) Galantowicz sekretarz.
(—) G. Bojanowski wiceprezes.
Referendarz.

KRONIKA MIEJSCOWA

październik
28
niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedz. P. N. Jez. Chr. Kr.
Poniedz. Narcyzna

Kalendarz słowiański
Niedz. Władybóg
Poniedziałek Dalelii
Słońce wschód: 6,23
zachód: 16,18
Księżyc wschód: 20,37
zachód: 13,01

Dyżur w niedzielę pełni dr. Karpowicz, ul. Koszarowa 30 (tel. 286), Apteka Nowa ul. M. Piłsudskiego 15 (tel. 275).

Dyżur nocny z niedzieli na poniedziałek pełni dr. Chmiel, ul. Kościelna 2 (tel. 246), Apteka Nowa ul. M. Piłsudskiego 15 (tel 275).

Dyżur nocny z poniedziałku na wtorek pełni dr. Karpowicz, ul. Koszarowa (tel. 286), Apteka Nowa, ul. M. Piłsudskiego 15 (tel. 275).

Kino Apollo: „Książę Arkadji" od poniedziałku.

Kino Corso: „Bokser i Dama". Nadprogram: Mecz Polska-Niemcy.

Cukiernia Poznańska poleca dobrą kawę i wyborowe ciastka. Spotkanie towarzyskie. Koncert radjowy.

Ruch ludności. Urodzenia: syna: stolarz Franciszek Jędras, ślusarz Jan Królak. Córkę: obuwnik Franciszek Cieśliński. — Śluby: strzelec 60 p. p. Teodor Leonard Florczak z Władysławą Miezgalską, oboje z Ostrowa; podkomisarz skarbowy Adam Handschuh z Katarzyną Czajkówną, oboje z Ostrowa, ślusarz maszynowy Jan Kobylański z Władysławą Synoracką, oboje z Ostrowa. — Zgony: Teresa Jadwiga Posiłek, dziecko, 3 tygodnie, Janina Anna Chudziak, dziecko 3 i pół miesięcy, Łucjan Marian Maćkowiak, dziecko, 15 miesięcy, Stanisława Napierała, panna, 24 lat.

Wiadomości kościelne

Uroczystość Wszystkich Świętych 1 listopada: Msze św. w Kościele: o godz. 6 — ks. Klaus, 7 — ks. kanonik Jarosz; 8 — ks. kapelan Boczek; o 9.15 — ks. Leciejewski; o 10.30 i 12 — ks. Bryliński — Msze św. w Zakładach: o godz. 7 — w Więzieniu ks. Andrzejewski. — Kazania: o godz. 9.15: 10.30 i 12 — ks. Andrzejewski — Nieszpory świąteczne: o godz 14.30 ks. Klaus; Nieszpory żałobne: o godz. 14.15 ks. kanonik Jarosz. — Procesja żałobna na nowy cmentarz po nieszporach o godz. 15. kazanie na cmentarzu i poświęcenie krzyża o godz. 15.45 ks. kanonik Jarosz — Wymieniania po procesji do godz 19. Chrzty tylko o godz. 13 — ks. Klaus.

Dzień Zaduszny 2 listopada: Msze św. w Kościele (co pół godziny od godziny 5.30 poczawszy): o godz 5.30 i 6 — ks. Klaus, o 6.30 i 7 — ks. Andrzejewski; o 7.30 i 8 — ks. Leciejewski; o 8.30 — ks. Bryliński; o 9 — ks. kanonik Jarosz. — Msze św. w Zakładach: o godz. 7 w Więzieniu ks. Bryliński. — Procesja żałobna na stary cmentarz, poświęcenie krzyża i msza św. w kaplicy cmentarnej o godz. 7 — ks. kanonik Jarosz — Wigilje i suma żałobna o godz. 9-ej ks. kanonik Jarosz. — Wymieniania od godz. 5.30—11 i 19—20,30 — Różaniec za zmarłych o godz. 19,30 ks. Klaus.

Założenie Koła filatelistów

Z inicjatywy p. inż. Ciesielskiego zostało założone Koło filatelistów, na czele którego stanął inicjator p. inż. Ciesielski.

Z poważniejszych filatelistów z naszego miasta w obradach brali udział pp. dr. Michalski, asp. Białkowski, Kowalski, Link Rychter i in. Zarząd Koła prosi o zgłaszanie się amatorów, zamieszkałych w naszym powiecie, na członków założonego Koła filatelistów.

Przytrzymanie szajki fałszerzy pieniędzy

Przed kilkoma dniami została na targu przytrzymana niejaka Barbara Stanicka z zawodu handlarka, która chciała puścić w obieg fałszywą dziesięciozłotówkę. Stanicka po kilku dniach została z więzienia wypuszczona, jednak obserwacje skąd pochodziły fałszywe pieniądze nadal prowadzono.

Wynikiem śledztwa było wykrycie w Jarocinie dwóch kolporterów fałszywych pieniędzy, którzy zostali aresztowani i odstawieni do tutejszego więzienia śledczego. Przytrzymani tłumaczyli się, że oni kupili te falsyfikaty z drugiej ręki, płacąc za sztukę zł 4,50.

Nazwisk aresztowanych ze względu na dobro śledztwa podać nie możemy. Jeden z aresztowanych ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną tj. w gwarze złodziejskiej „akademję". Dochodzenia w kierunku ustalenia źródła tych pieniędzy prowadzone są z wielką energją i jak nam wiadomo, nici prowadzą do Łodzi

Tajemnicze zniknięcie dolarówki

Z mieszkania Marji Bartczak zniknęła w tajemniczy sposób dolarówka, wobec czego Bartczakowa uwiadomiła o wypadku policję, która po zbadaniu kto w ostatnim czasie bywał w jej domu, przytrzymała pod zarzutem tej kradzieży niejakiego Brzostowskiego F.

Przy dokonaniu rewizji przy Brzostowskim znaleziono dolarówkę, który twierdzi, że otrzymał ją od Bartczakowej w podarunku. Trzeba nadmienić, że Bartczakową łączą stosunki z Brzostowskim jeszcze w Poznaniu.

Z POWIATU I OKOLIC

ODOLANÓW.

S. S. Elżbietanki. Tutejsza placówka Sióstr Elżbietanek postawiona na wysokim poziomie przez byłą przełożoną siostrę Czesawę, oprócz prowadzonej pielęgnacji chorych prowadzą szkołę gospodarczą, w której dziewczęta i panny kierują się na dobre gosposie. Pozatem prowadzą od wielu lat ochronkę dla dzieci, która znajduje się w domu specjalnie oddanym na ten cel, z ogrodem warzywnym i placem do zabaw i gier dziecięcych. Obecnie Siostry Elżbietanki zamieszkują w domu parafjalnym oddanym całkowicie do ich użytku, znajdującym się tuż koło kościoła parafjalnego (J. D.)

Złoża rudy. Znajdujące się w wielkiej ilości złoża rudy żelaznej tak zwanych spiek na tutejszych łąkach okolicznych w bliskości Baryczy zaczęła od pewnego czasu eksploatować „Huta Pokój" z Górnego Śląska, która płaci za metr kwadratowy przeciętnie 2 zł, biorąc na siebie koszty kopania, zwózki ect. Z ramienia „Huty Pokój" zakupuje rudę dla niej specjalny wysłannik badając zarazem jak grube są pokłady i jaka jest jakość rudy. (J. D.)

Likwidacja oddziału Ubezpieczalni Społecznej. Tak jak U. S. zlikwidowała swe oddziały w innych miastach, tak samo zlikwidowała swój oddział administracyjny w Odolanowie. Obecnie w przestronnym budynku własności Ubezpieczalni Związek Strzelecki urządził swą świetlicę. (J. D.)

POZNAŃ NA FALI OGÓLNOPOLSKIEJ

„W DEMANOWSKICH JASKINIACH".

W cyklu ciekawych odczytów krajoznawczych organizowanych przez Polskie Radjo usłyszymy w niedzielę, dnia 28 października o godz. 13,00—13,15 z Poznania interesujący odczyt pt. „W demanowskich jaskiniach", który wygłosi znany prelegent Jur Leżeński. Odczyt transmitowany będzie na całą Polskę.

KRUSZWICA NA FALI OGÓLNOPOLSKIEJ.

W cyklu krajoznawczych odczytów Polskiego Radja, zatytułowanego: „Miasta i miasteczka polskie", usłyszymy z Poznania dnia 3 listopada o godzinie 19.20—19.30 odczyt p. Stanisława Waszaka p. t. „W Kruszwicy nad Gopłem". Odczyt transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie.

ODCZYT ROLNICZY Z POZNANIA.

W niedzielę, dnia 28 października o godz. 15,00—15,15 rozgłośnia poznańska transmitować będzie na wszystkie rozgłośnie polskie ciekawy odczyt rolniczy p. Franciszka Mavera. Wybitny organizator Wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych mówić będzie na temat: „Ruch organizacyjny wśród rolników wielkopolskich".

PRZEZ RADJO — WŚRÓD RODAKÓW NA SACHALINIE.

W poniedziałek, 29 października o godz. 19,30—19,45 wybitny podróżnik polski i specjalny korespondent wojenny Gazety Polskiej na Dalekim Wschodzie, Aleksander Janta-Polczyński, wygłosi w studjo rozgłośni poznańskiej odczyt „Wśród polaków na Sachalinie". Odczyt transmitowany będzie na całą Polskę.

KONCERT POŚWIĘCONY KOMPOZYTOROWI POZNAŃSKIEMU JULJUSZOWI KLENGLOWI

W sobotę, dnia 10 listopada o godz. 17,15—17,50 rozgłośnia poznańska nada na fali ogólnopolskiej uroczystą audycję, poświęconą pamięci znakomitego kompozytora poznańskiego — Juljusza Klengla. Słowo wstępne o jego twórczości wygłosi prof. Z. Butkiewicz. W programie kwartet wiolonczelowy Klengla (wykonają Butkiewicz, Rösler, J. Ziółkowski i Tułasiewicz) i Hymnus (op. 35) na wicza).

12 wiolonczel (wykonają uczniowie prof. Butkie-

KONCERT SKRZYPCOWY Z POZNANIA.

W sobotę, dnia 10 listopada o godz. 19,00—19,20 rozgłośnia poznańska nadaje na całą Polskę koncert skrzypcowy muzyka bydgoskiego, młodego utalentowanego wirtuoza, Jerzego Stefana. W programie: Bach, Schubert, Manen. Przy fortep. prof. Franciszek Łukasiewicz.

ARKADY FIEDLER W POLSKIEM RADJO.

Niezwykły rozwój komunikacyjnych środków, jaki przyniosła nam z sobą technika nowoczesna, wykazał, jak bardzo małym jest nasz świat. Krainy egzotyki odsunęły się od nas niepomiernie i skurczyły. Żądza przygód podróżniczych musi coraz bardziej wymyślnych szukać dla siebie zaspokojeń. Wśród przedstawicieli coraz bardziej zamierającego typu podróżnika egzotycznego jedno z pierwszych miejsc zajmuje Arkady Fiedler, którego przygody w Peru pełne są najbardziej romantycznego uroku. Arkady Fiedler opowie swoje przygody radjosłuchaczom przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej w dniu 9 listopada o godz. 18,45—19,00. Odczyt pt. „Najokrutniejsza puszcza na świecie" transmitowany będzie na wszystkie rozgłośnie polskie.

POZNAŃ POWITA ZWYCIĘSKIEGO KPT. BAJANA W DNIU 4 LISTOPADA

Sygnalizowaliśmy już przyjazd zwycięzcy ostatniego Challenge'u kpt. Bajana w związku z otwarciem wystawy obrazów i rzeźb, ofiarowanych zwycięskiemu lotnikowi przez malarzy i plastyków poznańskich. Otwarcie wystawy w salonach IKS-u nastąpi w dniu 4 listopada w obecności naszego świetnego lotnika.

Dochód zwystawy i imprez związanych z pobytem kpt. Bajana przeznaczony jest na cele LOPP.

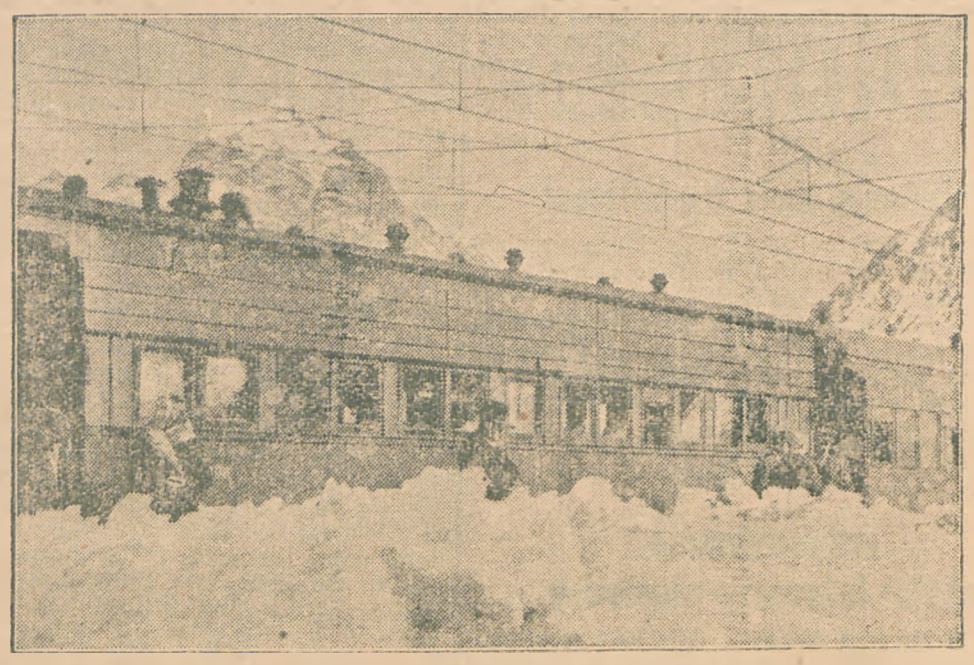

POCIĄGIEM Z CHILE DO ARGENTYNY.
Podróż z Santiago de Chile pociągiem „El Trausandino do Buenos Aires obfituje w niezwykłe dla pasażerów wrażenia. Droga prowadzi po przez dzikie stepy i malownicze góry Andy. Na zdjęciu widzimy postój pociągu w śniegu na wysokości 3 500 mtr. ponad poziom morza. A za parę godzin pasażerowie znajdą się w strefie upałów.

———oOo———

ZBRODNIA MARSYLSKA NIE ZACHWIAŁA JEDNOŚCI WEWNĘTRZNEJ JUGOSŁAWJI

Białogród (PAT). Wczorajsze posiedzenie skupczyny, na którem było odczytana deklaracja rządowa, miało przebieg bardzo uroczysty. Wobec wypełnionych ław zgromadzenia premjer Uzunowicz. wśród ogólnej ciszy, odczytał deklarację rządu, której pierwsza część była poświęcona pamięci króla Aleksandra i jego wielkiemu dziełu Wszyscy posłowie powstali z miejsc, oddając hołd pamięci króla-bohatera. „Śmierć króla — oświadczył Uzunowicz — jest niepowetowaną stratą dla Jugosławji, ale *organizatorzy i inspiratorzy zamachu nie zdołali wstrząsnąć państwem jugosłowiańskiem*, ponieważ dzieło wielkiego króla zostało już zakończone".

Mówiąc o żałobie, jaką okryła armję jugosłowiańską śmierć jej naczelnego wodza, premjer Uzunowicz powiedział: „Rząd uważa za swój święty obowiązek kontynuowanie dzieła zmarłego króla i wzmacnianie potęgi obronnej kraju, utrzymując ją zawsze na poziomie jej wielkich zobowiązań. Rząd będzie dążył energicznie do *jaknajzupełniejszego wyświetlenia zbrodni marsylskiej i do ustalenia odpowiedzialności*, co pozwoli na zastosowanie koniecznych sankcyj. *Należy kres położyć zbrodniczej działalności przeciwko Jugosławji i przestępczej tolerancji w stosunku do zbrodniarzy.* W sprawie tej rząd jugosłowiański jest pewien, iż może liczyć nietylko na poparcie swych przyjaciół i sojuszników, ale również i całego świata cywilizowanego" Kończąc swe przemówienie premjer Uzunowicz podkreślił, iż rząd liczy również na jednomyślność całego narodu, o którą rozbiją się wszystkie ataki wrogów.

Zeznania jugosłowiańskiego szefa bezpieczeństwa

Paryż (PAT.) Sędzia śledczy, prowadzący w Marsylji dochodzenia w sprawie zamachu, przesłuchał wczoraj, jako świadka, *dyrektora jugosłowiańskiego urzędu bezpieczeństwa, Simonovicza*, który złożył szczegółowe sprawozdanie o działalności różnych organizacji terorystycznych na Bałkanach ze specjalnem uwzględnieniem *akcji rewolucjonistów macedońskich (O. R. I. M., organizacji Radicza i separatystycznej organizacji chorwackiej dr. Ante Pavelicza*. Następnie Simonovicz udzielił sędziemu śledczemu wyjaśnień w sprawie osób, aresztowanych obecnie w związku z zamachem w Marsylji, Paryżu, Turynie i Belgji. Zeznania Simonovicza mają dać podstawę sędziemu śledczemu do zażądania ekstradycji wymienionych osób.

Katastrofa kolejowa pod Tarnowem.

Wczoraj o godz. 3.30 rano pociąg towarowy Nr. 9095 idący od strony Krakowa najechał przed stacją kolejową w Tarnowie na pociąg żywnościowy, przeznaczony do Dąbrowy 6 wagonów zostało zniszczonych, w tem 4 załadowane żytem i ziemniakami zostały zupełnie strzaskane. Kierownik pociągu i maszynista uratowali się przez wyskoczenie z pociągu. Powodem wypadku była mgła skutkiem czego maszynista nie zauważył semaforu, wskazującego sygnał „stój".

Walki religijne w Niemczech

Monachjum (PAT.) Akcja biskupa Muellera, zmierzająca do zupełnego zcentralizowania kościoła ewangielickiego napotkała na bardzo zacięty opór ewangielików bawarskich. Stosunki obecne w kościele ewangielickim oświetla najlepiej przemówienie ewangielickiego biskupa bawarskiego Meisera, wygłoszone na Synodzie ewangielickim w Monachjum. Meiser przedstawiwszy historję statutu zjednoczonego kościoła ewangielickiego w Rzeszy, podpisanego przez biskupów krajowych i biskupa Rzeszy Muellera, stwierdził, że nielegalnie przeprowadzono szereg reform, bezprawnie zwolniono szereg zasłużonych pastorów, wbrew statutowi powołano do życia Ministerstwo dla Spraw Duchownych i szereg podobnych instytucyj. Następnie biskup Meiser zarzucił Muellerowi, że nie dotrzymał przyrzeczeń, danych wielokrotnie biskupom i stwierdził, że w kościele ewangielickim zapanowało bezprawie i rozbicie wewnętrzne.

WIEŃCE

trwałe i tanie wielki wybór, kwiaty doniczkowe, koszyki imieninowe, bukiety ślubne i wiązanki poleca

ZOFJA STANKOWSKA

ul. M. Piłsudskiego
naprzeciw poczty

NIE CHCE SŁYSZEĆ
o innej firmie. Zawsze kupuje z zadowoleniem wszelkie podarki tj. torebki damskie parasole tek porfele i walizy w własnej wytwórni firmy
WIKTOR CZYSZ
Poznań. Szkolna 11 tylko naprzeciw Szpitala

Reklama dźwignią handlu

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SYPIALKA
i kuchnia prawie nowe korzystnie do sprzedania. Wiadomość w Redakcji Dz. Ostr. 634

POKOJE

POKÓJ
ładnie umeblowany, frontowy, słoneczny, od zaraz do wynajęcia. Zgł. Kościelna 14 II p DO.649

WOLNE POSADY

DO WSZELKICH
prac domowych i gospodarstwa wiejskiego może się zgłosić dziewczyna od zaraz. Wiadomość tylko godzinach południowych w szkole Wielowieś DO 638

POTRZEBNY
bednarz na debinę od zaraz na wyjazd Praca na dłuższy okres czasu Płaca akordowa od 2 do 4 zł. od sztuki. Oferty do Eksp Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie, ul Towarowa 6

F-a GARBARSKA
poszukuje majstrów garbarskich specjalistów do wyrobu pasów transmisyjnych Oferty do Eksp Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie, ul Towarowa 6

POTRZEBNE
dwie kucharki samodzielne do majętności ziemskich oraz dwie służące do prac domowych w gospodarstwie miejskim Of do Eksp Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie ul Towarowa 6

„Dziennik Ostrowski" ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświąteczn — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł. z odnoszeniem do domu 1.50 zł. przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednołamowy na stronie 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wyborze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub egenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 205 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszta telefonu. — Nieczamówionych rękopisów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego" Sp Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77.